

Prof. dr hab. Piotr Girdwoyń  
Katedra Kryminalistyki  
Wydział Prawa i Administracji  
Uniwersytetu Warszawskiego

## Recenzja pracy doktorskiej

mgr Jakuba Witta

pt.: „Przestępczość przeciwko dziedzictwu martyrologicznemu”  
napisanej pod opieką naukową  
prof. dr hab. Macieja Trzcieskiego

Sformułowanie zawarte w tytule pracy „dziedzictwo martyrologiczne” już od samego początku wzbudza zarazem zainteresowanie, jak i wątpliwości, zwłaszcza w kontekście użycia go w zestawieniu z pojęciem przestępczości. Dzieje się tak przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – intuicyjnie można określić jego zakres znaczeniowy (stosując analogię do innych pojęć używanych przez ustawodawcę), zarazem wyznaczając mu bardzo szerokie granice, wszak martyrologia nie jest ograniczona w czasie (do czego wypadnie jeszcze powrócić). Po drugie jednak - polskie przepisy karne, zarówno uregulowania kodeksowe, jak i pozakodeksowe w odniesieniu do ochrony dóbr kultury zabytków, ochrony dziedzictwa itp. posługują się (co Autor prawidłowo zauważa w pracy) szeregiem pojęć nie do końca (wprost) zdefiniowanych, co prowadzi nie tylko do nieporozumień terminologicznych, ale sprawia też ogromne problemy w kwalifikowaniu poszczególnych czynów. Dlatego pomysł wprowadzania do tej siatki pojęć jeszcze jednego może budzić mieszane odczucia.

Tym niemniej Autor dobrze broni swojej koncepcji, co pozwala uznać ostatecznie argumentację za przekonującą, pokazując nie tylko uzasadnienie teoretyczne, ale przede wszystkim bardzo precyzyjnie i szczegółowo empiryczną stronę problemu. Zauważa przy tym prawidłowo, że czynów, którymi się zajmuje w rozprawie, nie jest może specjalnie dużo na tle statystyk współczesnej przestępczości, jednak da się je wyraźnie zakwalifikować do

odrębnej grupy, czyniąc z nich problem naukowy (i orzecznicy) oraz zanalizować w sposób opisany w art. 187 ust. 2 ustawy: prawo o szkolnictwie wyższym (t.j. Dz. U. 2022.574). Dostrzeżenie takiej grupy czynów, do tej pory nieopisanych (przynajmniej w szerszym zakresie) stanowi wyraz niewątpliwych umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy badawczej.

Nie można jednak w tym miejscu nie zauważyć, że treść pracy pozostaje w lekkiej dysproporcji z materiałem empirycznym. Znakomita większość spraw (i omawianych na ich tle problemów) dotyczy przestępczości na terenie dawnych obozów koncentracyjnych, które, oczywiście, stanowią wręcz ikoniczną reprezentację dziedzictwa martyrologicznego, z drugiej jednak – nie są jedynym tego rodzaju obiektem. Oczywiście, Autor dostrzega ten problem zarówno w teoretycznej części pracy (gdzie zajmuje się problematyką martyrologii i dziedzictwa), jak też takie ujęcie wynika z badań empirycznych (zdecydowanie przestępczość na terenie obozów koncentracyjnych przeważa), tym niemniej wydaje się, że dla precyzji praca mogłaby być opatrzona podtytułem uwzględniającym problematykę obozową.

Tym niemniej uważam, że temat został wybrany bardzo dobrze, w pełni poprawnie z punktu widzenia wymagań stawianych pracy doktorskiej. Jest on dość wąski, ale dobrze wyodrębniony ze względu na cechy charakterystyczne zaprezentowane przez Autora.

Pod względem konstrukcyjnym pracę należy ocenić bardzo wysoko. Ma przemyślaną strukturę i koncepcję. Po przedstawieniu w szczególności pytań badawczych, hipotez i metodologii oraz wprowadzeniu w temat następują rozdziały empiryczne (badawcze), po których następuje uogólnienie oraz propozycje działań prewencyjnych. Wywód jest zatem logiczny, spójny, choć nie do końca konwencjonalny (często współcześnie rozdziały empiryczne znajdują się na końcu pracy, choć nie zawsze ma to uzasadnienie konstrukcyjne). Autor bardzo starannie i czytelnie przedstawia materiał empiryczny, na którym się opiera, grupując go według przyjętych założeń (s. 502 – 527) i odwołując się w tekście do nadanych kodów. Widać tutaj nie tylko poprawność metodologiczną, ale wręcz pasję badawczą, co należy odnotować jako zasługujące na wyróżnienie.

Przy tej okazji należałoby jednak zwrócić uwagę na występujące w pracy partiami zjawisko prezentowania bardzo szczegółowych opisów spraw, ich dogłębnej, kazuistycznej analizy (przede wszystkim dotyczy to rozdziału drugiego i trzeciego). Zdaniem niżej podpisanego, jakkolwiek detale przytoczone przez Doktoranta są ciekawe, cenne i w sposób oczywisty pozwalają na stwierdzenie, że Autor doskonale opanował materiał empiryczny, to jednak ich nagromadzenie, obfitość i sposób opisu niekiedy utrudniają odbiór głównego wątku. Wydaje się, że wynika to właśnie z opisywanej wcześniej pasji badawczej Autora,

która stanowi zjawisko pozytywne, choć czasami (szczególnie, jeśli praca miałaby się ukazać drukiem, co stanowczo zalecam) przeradza się w manierę. Praca jest stosunkowo obszerna (włącznie z wykazami, aneksami itp. liczy ponad 500 stron), a dla jasności wyводу pożądane byłoby nieco bardziej syntetyczne ujęcie. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Autorowi, który wielokrotnie piętnuje niewłaściwe zachowania i podejście do zagadnień zarówno orzecznictwa sądowego, jak i środowiska muzealnego, w związku z powyższym epatowanie przykładami może posłużyć celom dydaktycznym, które najwyraźniej leżą Mu na sercu. Niezależnie od powyższego – uwagi te mają charakter bardziej estetyczny niż merytoryczny i stanowią wyraz osobistych preferencji recenzenta.

W odniesieniu do kwestii natury ogólnej należy także zwrócić uwagę na warstwę bibliograficzną pracy. Autor bardzo starannie ujmuje źródła według przyjętych kryteriów, odwołując się także – co stanowi rzadkość w pracach z zakresu kryminalistyki - do bardzo bogatej bazy źródeł internetowych (199 pozycji), filmografii (23 pozycje), muzykografii (11 pozycji), czy wreszcie gier komputerowych (5 tytułów). Takie interdyscyplinarne podejście w odniesieniu do analizowanego tematu również zasługuje na uznanie, pokazuje, że Autor korzysta w pełni z różnych źródeł informacji (nie tylko publikacji naukowych), dla zilustrowania swoich rozważań, widzi problem znacznie szerzej, niż tylko teoretycznie, a przy okazji omawiania problematyki dziedzictwa martyrologicznego i martyrologii jako takiej dostrzega szereg kanałów informacyjnych, którymi szerzą się treści w to dziedzictwo potencjalnie godzące. Ważne przy tym jest, że wskazane „pozakanoniczne” pozycje bibliograficzne są głęboko i konsekwentnie uzasadnione w tekście rozprawy.

Przechodząc do rozważań szczegółowych najwygodniej to poczynić zgodnie z systematyką pracy. Rozdział pierwszy zatytułowany „Ochrona dziedzictwa martyrologicznego” ma za zadanie wprowadzenie do pracy. Autor słusznie zauważa, że tematyka „dziedzictwa martyrologicznego” nie była dotychczas traktowana w sposób samodzielny w polskiej literaturze (s. 25). W następnym podrozdziale Doktorant przechodzi do przedstawienia pojęcia „przestępczości”, co ma być wprowadzeniem do rozważań na temat przestępczości pierwotnej i wtórnej wobec dziedzictwa martyrologicznego. O ile te ostatnie rozważania są potrzebne, o tyle wydaje się, że na poziomie pracy doktorskiej nie ma bezwzględnej potrzeby tłumaczenia czytelnikowi, czym jest przestępczość, a podstawowy problem z identyfikacją przestępstw przeciwko dziedzictwu martyrologicznemu – nie zostanie rozwiązany choćby najdoskonalszą definicją przestępczości.

Podstawowy problem, z jakim Autor się zmagają w pierwszym rozdziale, polega na zdekodowaniu pojęć, którymi posługuje się (z raczej mniejszym niż większym)

powodzeniem polski ustawodawca w zakresie szeroko rozumianego prawa ochrony dóbr kultury. Autor omawia je wykorzystując perspektywę prawnomiędzynarodową, antropologiczną, empiryczną (uwagi dotyczące biegłego na s. 34), semantyczno-słownikową i wieloma innymi wskazując zarazem szereg problemów, których doskonałą egzemplifikację stanowi użycie przez polskiego ustawodawcę terminu „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury”. Należy się zgodzić z krytycznym podejściem Autora do uregulowania art. 294 § 2 k.k., któremu wielokrotnie daje wyraz, jako regulacji pustej, w gruncie rzeczy uniemożliwiającej subsumcję konkretnego zachowania sprawcy.

W dalszej części Autor próbuje w oparciu o szereg źródeł zająć się problematyką martyrologii. Jest to dość trudne, zwłaszcza w kontekście prawnokarnym, a uznanie przez Autora przemocy jako jednego z kluczowych elementów definicji martyrologii rodzi kolejne, niewspomniane i nierozwiązane pytania: czy każdy rodzaj przemocy będzie skutkował martyrologią (np. przemoc ekonomiczna), jak się ma pojęcie martyrologii do kategorii funkcjonujących w nauce: zbrodni wojennych, ludobójstwa, zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości itp. Intuicyjnie wydaje się, że pojęcia te są ze sobą powiązane, byłoby bardzo ciekawe poznać poglądy Autora na ten temat (czego w pracy brakuje).

W efekcie swoich rozważań Autor (s. 51-53) proponuje swoją definicję pojęcia dziedzictwa martyrologicznego. Wydaje się ona poprawna, przynajmniej na gruncie rozważań objętych tematyką pracy, choć ze względu choćby na jej objętość i złożoność na pewno nie powinna stać się definicją legalną.

W dalszej części pracy Autor skupia się na fenomenologii zagrożeń dla dziedzictwa martyrologicznego (s. 53 i nast.). Jedynie na marginesie należy zauważyć, że omawiany podrozdział ma podtytuł „uwagi wstępne”, co należałoby pominąć. W dalszej części – znowu nie widać potrzeby wymieniania wszystkich czynów zabronionych (s. 56-57) jako przestępstwa i wykroczenia. Autor prawidłowo dostrzega istotną rolę przestępstw z nienawiści, konfliktów zbrojnych, ekstremizmów politycznych, działalności gospodarczej (z której wyróżnia tzw. tanatoturystykę; zdaniem recenzenta tanatoturystyka ma uzasadnienie ekonomiczne i mogłaby być omówiona w tej części), działalności detektorystów, tanatoturystyki, mitologizacji i braku wiedzy, humoru, kultury i sztuki i wreszcie tzw. nieudolnej ochrony. Jakkolwiek omówione czynniki są słuszne i dobrze uargumentowane, to ich zestawienie sprawia wrażenie dość chaotycznego i przypadkowego. Oprócz wspomnianego powiązania tanatoturystyki z działalnością gospodarczą, można zadać sobie pytanie, czy humor, mitologizacja i brak wiedzy oraz kultura i sztuka nie należą do jednej kategorii (kultura i edukacja), czy działalność detektorystów jest faktycznie samodzielnym fenomenem itp. Tym niemniej nie ulega

wątpliwości, że wskazane przykłady mają istotne znaczenie i dobrze ilustrują omawiany problem.

Omawiając zagadnienie pt.: „Prawnokarna ochrona dziedzictwa martyrologicznego w Polsce” (s. 101 i nast.) Autor posługuje się pojęciem „charakter półkodeksowy”, któremu znaczenie nadał M. Trzeciński. W pewien sposób z tym zjawiskiem, tj. regulacji ujęcia czynów zabronionych zarówno w kodeksie karnym (kodeksie wykroczeń), jak i innych ustawach, Autor wiąże przyczyny braku skuteczności ochrony cennych społecznie dóbr. Koncepcja ta nie wydaje się do końca przekonująca. Faktycznie, być może ujęcie statystyczne czynów (a także kwalifikacja ich przez organy ścigania) jest trudniejsze, jednak choćby analogia do przestępstw i wykroczeń drogowych wydawałaby się przeczyć takiemu twierdzeniu. Prawdą jest także, że raczej brak świadomości zagadnienia, jego ważności, czy wspomnianego przez Autora za J. Pruszyńskim – fachowego przygotowania właściwych podmiotów do współpracy z organami ścigania stanowią główne czynniki nieskuteczności prawnej ochrony dóbr kultury.

Począwszy od str. 102 do s. 148 Autor proponuje zestawienie czynów zabronionych, które można byłoby uznać za szeroko rozumianą „przestępczość przeciwko dziedzictwu martyrologicznemu”. Ten autorski katalog jest bardzo rozbudowany (nadto w pracy Autor często *expressis verbis* przytacza przepisy, co nie wydaje się niezbędne) i chyba nie wszystkie czyny w nim ujęte koniecznie powinny się we wskazanym zbiorze znaleźć. Przestępstwa przeciwko mieniu (s. 116 i nast.) mogą mieć, oczywiście – i mają, jak to Autor empirycznie uzasadnia – związek z dziedzictwem martyrologicznym, jednak w takiej konstelacji wydają się stanowić margines (z wyjątkiem nieszczęsnego art. 294 § 2 k.k.), co w pracy zostało zauważone. Przy okazji omawiania art. 55 UIPN Autor posługuje się pojęciem „operowania dużymi kwantyfikatorami”, które – jak można mniemać – niestety charakteryzuje nie tylko ten przepis, ale rozciąga się także na wiele innych sfer polskiego prawa ochrony dóbr kultury.

Mieszane odczucia wzbudza zaliczanie do zbioru czynów godzących w dziedzictwo martyrologiczne art. 196 k.k. Wprawdzie martyrologia może dotyczyć grupy wyznaniowej, to jednak (abstrahując w ogóle od redakcji i poprawności tego przepisu) obrazu uczuć religijnych wydaje się jedynie pośrednio wiązać z omawianą problematyką.

W pracy znajdują się rozważania prawnoporównawcze (s. 148 i nast.), choć trzeba przyznać, że zostały one przedstawione dość skrótowo i pobieżnie (do s. 162). W porównaniu do bardzo obszernego fragmentu dotyczącego prawa polskiego można zauważyć dysproporcję, a biorąc pod uwagę dość częste cytowanie przez Autora *in extenso* polskich przepisów – byłoby wskazane skrócenie części polskiej kosztem rozważań

dotyczących prawa obcego, tym bardziej, że – jak słusznie Autor zauważa – polskie prawo w omawianym zakresie (np. znana nowelizacja ustawy o IPN) często ma silny ładunek ideologiczny i zostaje uchwalone dla realizacji bieżących potrzeb politycznych.

Rozdział drugi (s. 163 – 252) stanowią rozważania dotyczące przestępczości przeciwko materialnemu dziedzictwu archeologicznemu. Autor rozpoczyna go od po raz kolejny przytoczenia tabelki z dosłownym przytoczeniem przepisów polskiego prawa, po czym omawia problematykę na podstawie bardzo szczegółowego przytoczenia danych empirycznych (podrozdział pt. „Czyn” liczy blisko 20 stron, składa się na niego w większości opis spraw). Te fragmenty wydają się – jak już wskazano – niekoniecznie potrzebne. Natomiast dużą wartość poznawczą ma kolejny podrozdział prezentujący kwalifikację prawną, jaką organy procesowe nadawały poszczególnym czynom (s. 183-193). Autor bardzo krytycznie miejscami podchodzi do stwierdzonych błędów (co jest Jego prawem), jednak być może do pełniejszego wyjaśnienia takiego stanu rzeczy przydatne byłyby badania empiryczne w postaci wywiadów z prokuratorami czy sędziami, którzy przedstawiliby motywy swojego postępowania; nie jest wykluczone, że przyjęcie konkretnej kwalifikacji, być może teoretycznie nie do końca poprawnej, pozwala na zakończenie sprawy i wymierzenie sprawiedliwości, co nie jest bez znaczenia.

Prawidłowo Autor zajął się problematyką art. 294 § 2 k.k. na podstawie kazuistycznej analizy. W tym wypadku podanie, co konkretnie zostało uznane za dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury, a co nie (i dlaczego) pokazuje istotną konstatację, tj. iż taka kwalifikacja jest dziełem przypadku oraz osobistych poglądów osób tworzących organy procesowe (s. 196). Przy tej okazji obok fundamentalnego pytania, czy w ogóle obecna treść art. 294 § 2 k.k. ma sens, pojawiają się następne – czy pojęcie „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury” ma charakter obiektywny, czy subiektywny, czy niewłaściwa redakcja przepisu nie stanowi przyczyny wybierania przez organy procesowe innej, bardziej „bezpiecznej”?

W pracy od uwag o miejscu popełnienia czynów (s. 203), gdzie rozważania w dużej mierze dotyczą terenu KL Auschwitz-Birkenau, daje się zauważyć bardzo krytyczne nastawienie Autora do środowiska muzealniczego, regulacji administracyjnych placówek, zasad ich funkcjonowania itp. Oczywiście, Autor ma do tego prawo i jakkolwiek może, a nawet powinien wskazywać rażące zaniedbania, brak troski o relikty dziedzictwa martyrologicznego, to jednak chwilami praca jest napisana językiem nieco publicystycznym. Rozumiejąc, że wynika to z głębokiego zaangażowania Autora i zostało podyktowane Jego chęcią przyczynienia się do jak najlepszej ochrony cennych dóbr, jednak

należy zwrócić uwagę na to, że język pracy naukowej powinien być szczególnie wyważony, tym bardziej, jeśli Autor sam krytykuje np. biegłych za nieprecyzyjne jego używanie.

W tym miejscu należy jeszcze dodatkowo wspomnieć, że praca ma bardzo bogatą i cenną stronę graficzną. Liczne ilustracje pokazujące np. artefakty (s. 211) na terenie baraku nr 5 pola Kanada II unaocznia trudność kwalifikacji prawnej czynów polegających na opisywanym przez Autora przeniesieniu przez zwiedzających przedmiotów i położeniu ich na gablocie (co ma zaburzać kontekst), brak odpowiedniego zabezpieczenia terenu i stwarzanie okazji do zaboru takich przedmiotów.

W odniesieniu do problematyki czasu popełnienia czynu, jego strony podmiotowej (istotną grupę sprawców stanowią cudzoziemcy, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że popełniają czyn zabroniony) bardziej istotna od trafnej reakcji prawnokarnej wydaje się konieczność edukacji. Autor w ostatnim rozdziale (o czym będzie jeszcze mowa dalej) słusznie proponuje pewne działania profilaktyczne, wśród których powinna się znaleźć nie tylko edukacja na poziomie szkolnym, ale także odpowiednia informacja w języku zrozumiałym dla odbiorcy (zatem być może nie tylko zakazów i nakazów) o tym, w jaki sposób należy zachowywać się na terenie KL Auschwitz.

Trudności związane z prawnokarnym, mglistym ujęciem badanej problematyki powodują zapewne, iż trudno jest doprowadzić do skazania z kwalifikacją z zakresu ochrony dziedzictwa martyrologicznego.

Rozdział trzeci (począwszy od str. 253) omawia problematykę przestępczości przeciwko niematerialnemu dziedzictwu martyrologicznemu. Autor w mniejszym zakresie przytacza w nim przepisy, w większym – co ma uzasadnienie – pokazuje konkretne przykłady czynów mających miejsce zarówno w tradycyjnym środowisku, jak i w Internecie, w szczególności w mediach społecznościowych. Trzeba jednak zauważyć, że nadmiernie szczegółowe przytaczanie opisów czynów (dot. art. 55 UIPN), czy ich znamion (w konkretnym, a nie abstrakcyjnym ujęciu) powoduje, że gubi się główny tok myśli Autora. Podobnie jak w odniesieniu do przestępstw przeciwko materialnemu dziedzictwu, Autor przytacza sposoby zakończenia postępowania (s. 329), które stoją w znacznej dysproporcji do poprzednich- regułą jest tu w zasadzie nieprowadzenie postępowania (odmowa wszczęcia, umorzenie). Warto byłoby pokusić się w tym miejscu o chłodną analizę przyczyn, tymczasem Autor omawiając problematykę posługuje się często językiem publicystycznym: „Zdumiewać może pismo prokuratora IPN...”, „Na osobną uwagę na marginesie zasługuje trud, jaki niekiedy zadać sobie musi prokurator IPN, a który można nazwać wręcz heroicznym.” (s. 332). Jak już wspomniano – należy tego rodzaju

sformułowania położyć na karb głębokiego zaangażowania Autora, ale przy publikacji książkowej starać się je wyeliminować.

Dobrze Autor opisał praktykę (krótką i burzliwą) stosowania art. 55a UIPN, pokazując, że nie doszło do ani jednego skazania z tego artykułu. Trzecią grupę przepisów stanowiła grupa zaproponowana przez Autora (por. tab. s. 372), gdzie również (por. s. 403) reakcja karna (skazanie) wydaje się dość rzadka i stosunkowo łagodna.

W rozdziale czwartym, poświęconym diagnozie problemów związanych z ochroną dziedzictwa martyrologicznego Autor podjął ambitną (i udaną) próbę dyskusji najważniejszych problemów wynikających zarówno z przeprowadzonych badań empirycznych, uzupełnionych obserwacjami własnymi oraz studiami literaturowymi. W pierwszej kolejności doszedł do pozornie zaskakującego wniosku, iż nie można miarodajnie oszacować czy zdiagnozować skali omawianego rodzaju przestępczości. Konstatacja ta została następnie uzupełniona zdaniem: „Mając powyższe na uwadze nie sposób wywieść innego wniosku niż taki, że ciemna liczba przestępczości przeciwko dziedzictwu martyrologicznemu musi być wielka.” Nie chodzi o to, że zacytowane zdanie nie jest prawdziwe (intuicyjnie można chyba przyjąć, że jest), jednak w pracy naukowej formułowanie tego rodzaju twierdzeń powinno być poparte dowodami, bez tego bowiem teza o dużej ciemnej liczbie nie jest ani jedyną możliwą, ani w gruncie rzeczy weryfikowalną.

Ciekawe poznawczo i istotne praktycznie są natomiast rozważania dotyczące mapy przestępczości, gdzie Autor pokazuje zastosowanie (choć o nim literalnie nie wspomina) profilowania geograficznego; być może ten wątek wart byłby szerszego omówienia przy okazji metod zwalczania czy zapobiegania przestępczości. Dalsze czynniki wskazane przez Autora – takie jak rozpoznanie archeologiczne czy czarny rynek antykwaryczny pokazują istnienie sfer bez regulacji, czy z brakiem kontroli władzy publicznej. Krytycznie co do formy przedstawienia wyводу należałoby się odnieść do obszernego fragmentu pracy (s. 422 i nast.) pt.: PM Auschwitz. Nie ulega wątpliwości, że każdy Autor ma prawo jak najbardziej krytycznego podejścia do badanej rzeczywistości. Rzecz w tym, że w pracy naukowej należy mieć zarazem właściwy dystans do badanej rzeczywistości i unikać języka nacechowanego – jak się wydaje – osobistym negatywnym stosunkiem do niej. Tymczasem podrozdział ten rozpoczyna się od słów: „Jako zupełne kuriozum jawi się stanowisko dyrekcji PM Auschwitz...” (s. 422), dalej można przeczytać: „Rażąca wręcz hipokryzję PM Auschwitz dostrzegały i akcentowały sądy” (s. 425), „brak widocznej reakcji muzeum na przestrzeni wielu dekad” (s. 432). Należy się przy tym zgodzić z Autorem, że podane przez Niego przykłady mogą być uznane za bulwersujące, lecz co uchodziłoby w publicystyce, lub



polemice np. na konferencji naukowej, nie powinno znajdować się w pracy naukowej, która winna skupiać się na przedstawieniu faktów, w mniejszym zakresie – ocen. Jedynie na marginesie trzeba zauważyć (jest to drobna uwaga, ale istotna przy ewentualnej publikacji), że Autor przypisuje sobie niekiedy (rzadko) cechy „wszechwiedzącego narratora” i ocenia – bez podania źródeł wiedzy – praktykę sądową czy postawy; takie zachowanie wydaje się właściwe raczej w dziełach publicystycznych (por. s. 457: „Podejrzani zaakceptowali treść wniosku o skazanie na posiedzeniu, zapewne nie rozumiejąc nawet w pełni treści zarzutu”).

Interesujące rozważania zawarto również w podrozdziale 4.2, gdzie omówiono problemy prawne, w tym kwestię kłopotliwie sformułowanego art. 294 § 2 k.k. Jedynie na marginesie można dodać, że omawiany przez Autora paradoks stosu i tożsamość statku Tezeusza można rozwiązać w tym wypadku odwołując się do analogii. Świątynia Ise-Jingu w Japonii jest rekonstruowana co 20 lat od ok. 1200 lat, za każdym razem zatem substancja ją tworząca liczy maksymalnie 20 lat, natomiast nie ulega wątpliwości, że każda nowa konstrukcja powinna być chroniona jako dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury (gdyby w realiach japońskich stosować polskie prawo). Znalezienie rozwiązania tej sytuacji nie jest proste, a refleksja recenzenta po zapoznaniu się z rozważaniami Autora sprowadza się do zadania pytania o to, czy w ogóle art. 294 § 2 k.k. jest potrzebny w polskim systemie prawa.

Bardzo trafne są uwagi Autora co do biegłych w sprawach (i dostrzeżenie problemu powoływania biegłych dla stwierdzenia istnienia znamion czynu z art. 294 § 2 k.k.).

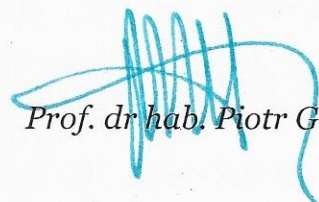
Rozdział piąty zawiera postulaty prewencyjne. Już sam taki pomysł należy wysoko ocenić, pokazuje on bowiem nie tylko analityczne nastawienie badacza, ale pomysł na wdrożenie wyników do praktyki, co w naukach prawnych nie zdarza się często. Autor – znowu momentami wpadając w nieco złośliwy ton wobec administracji byłego obozu Auschwitz-Birkenau – formułuje szereg prostych zaleceń praktycznych (np. wysprzątanie otoczenia ogrodzenia, zamknięcie furtki, rozwieszenie tablic informacyjnych w kilku językach), których wdrożenie zredukowałoby istotnie przestępczość przeciwko dziedzictwu martyrologicznemu. Pewien niedosyt budzi stanowisko Doktoranta de lege ferenda wobec wielokrotnie omawianego i krytykowanego art. 294 § 2 k.k. – propozycja dodania typów kwalifikowanych (s. 481) w miejsce dotychczasowej regulacji nie rozwiązuje podstawowego chaosu terminologicznego i trudności wykładni, nie jest ona zresztą szerzej opisana (czego należałoby oczekiwać). Pomysł wprowadzenia definicji dziedzictwa martyrologicznego (s. 483) może, zdaniem recenzenta, spotęgować chaos terminologiczny. Zgadzam się natomiast z postulatem szerokiej edukacji - prawnej, historycznej itp. Idea reglamentacji

obrotu detektorami metalu nie musi spowodować ich wyeliminowania, tylko sprowadzanie tego rodzaju sprzętu z zagranicy.

\* \* \*

Abstrahując od wskazanych powyżej uwag polemicznych, będących przecież sednem recenzji naukowej, nie mam najmniejszych wątpliwości, że należy uznać przedstawioną pracę za spełniającą wymagania przewidziane w art. 187 z dnia 20 lipca 2018 r. o szkolnictwie wyższym i nauce (oraz innych przepisach). Autor spełnia wymagania do nadania Mu stopnia naukowego doktora. Wszystko to może być podstawą do dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

Warszawa, 1.10.2022



*Prof. dr hab. Piotr Girdwoyń*